



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Pierwotna religia u starożytnych Greków i Rzymian.

Że Homerowskie niebiosa bożków przedstawiają nam tylko upadek prawdziwego pojęcia o Bogu, okazuje się choćby stąd, że pierwotne panowanie Kronosa zostało obalone przez Zeusa.

Właśnie w tym peryodzie religijnym czczono jednego tylko boga niebios i ziemi oraz małżonkę tego boga Rheję. Ten bóg nosił imię Chronos, czyli Czas,

co odpowiada biblijnemu „Starowieczny.“ Pojęcie zaś o małżonce tego boga, której imię Rheja, wytworzyło się z pomieszczenia pojęć o pierwszej matce wszystkich żyjących Hewie, pod wpływem nieludzkiej teogonii, przypisującej bóstwu pierwiastek żeński, rodzący.

Tytani, o których mowa w mitologii, nie byli bynajmniej bogami równymi Chronosowi, lecz dziećmi jego i Rhei. Zapewne ci „Synowie bozi“ są tymi samymi, o których mówi Geneza w rozdz. VI, nazywając ich Olbrzymami. Obalenie Tytanów przez Jowisza przypomina tradycję o potopie lub zburzeniu wieży Babel.

Późniejsza rzesza Olimpijska w umysłach Greków nie zupełnie zatarła pojęcie o jednobóstwie. Jakkolwiek bowiem fantazja ludowa i poetycka nadała różnym bogom kształty ludzkie, jednakże pojęcie o istotnych przymiotach bóstwa często się ujawniało, jak to widzimy z niektórych wyrażań Odyssei, np.: „Bogowie wszystko wiedzą.“ Słusznie tedy powiedzieć należy z Pliniuszem, że tutaj „mowa ludzka wynalazła wiele bogów, nie będąc zdolną ogarnąć całego pojęcia doskonałości — rozłożyła je na części i stworzyła

sobie idealne przedmioty czci.“ „Kiedy zaś serce ludzkie do głębi się poruszyło, powiada Mueller, wtedy odrzuciwszy wszystkie poetyckie i mitologiczne prze-nośnie, wprost zwracało się do bóstwa w słowach mu odpowiednich.“¹⁾ Samo wreszcie stanowisko Zeusa, „ojca bogów i ludzi“ a syna Kronosa, wśród rzeszy bogów i bogiń Olimpijskich, mówi nam o wkorzenionem w umysłach Greków pojęciu jednobóstwa. Bogowie są siostrami, braćmi, dziećmi Zeusa, jego narzędziami, organami. Dla tego słusznie zauważył Naegelsbach, że to używanie przez Zeusa innych bożków za swe narzędzia świadczy o monoteistycznym poglądzie Homera na religię.²⁾

„Zeus, mówi Mueller, jaśniał świetnie i wyraźnie jak prawdziwy Bóg Greków, zanim się ukrył w mitologicznych obłokach Olimpu, stąd w niektórych miejscach wyraz θεός należy przetłómaczyć — Bóg.“³⁾ A więc jednego Boga, Wszechmogącego, którego pojęcie wyrzute jest w głębiach serca ludzkiego, opiewali orficzni poeci greccy; o Nim nauczali filozofowie: Sokrates, Plato i Arystoteles, których teorye filozoficzne przez wiele stuleci były podstawą metafizyki i teodycei; a i dzisiaj niemałe mają znaczenie.

W orficznych poematach tak się wyrażano o Zeusie: Ζεὺς ἀρχή, Ζεὺς μέσσα, Διὸς ἐκ οὗ πάντα πέλονται Zeus — początek, Zeus — centr, Bóg od którego wszystko pochodzi.

To samo, cośmy powiedzieli o religii starożytnych Greków, — należy rozumieć o starożytnej religii Rzymian. Bogowie Rzymscy są ci sami co i Greccy, tylko odmienne mają nazwy. Zeus nazywa się u Rzymian Jowisz (Jupiter Optimus Maximus). Ten bóg również jest następcą Janusa⁴⁾ (Dianus) i Diany, podobnie

jak Zeus Kronosa i Rheji.¹⁾ Według Varrona Rzymianie w ciągu 170 lat czcili swych bogów nie nadając im żadnych wyobrażeń, i wtedy obyczaj ludu był bardzo moralne. Numa Pompiliusz, który wprowadził do Rzymu kult greckich bogów, zarazem dał początek upadkowi obyczajów. Oto niektóre wyjątki ze starożytnych poematów greckich i łacińskich, z których można choć w części wyrozumieć, jakie mieli pojęcie o przy-miotach bóstwa starożytni Grecy i Rzymianie.

Hezyod (w IX w. przed Chryst.), tak pisze o Opatrzności Boga w swym poemacie „Prace i dnie.“

„Zmysłem to naszym skryły sądy Boże,
Jak mało człeku do wyżycia starczy.
Nieraz dniem jednym pracy gospodarczej,
Rokby się cały dał opędzić może —
Wtedybyś gnuśnie trawił byt wesoły.

Lecz pług by zbutwiał, zleniwiały woły,—
Więc bardzo mądrze działa Zeus,

[jeżeli
Z nami się wiedzą swą niezawsze
[dzieli...

.....
Gdybym mógł wybór zrobić, tobym pono
Wcale nie istnieć wolał, albo wprzód
Istnieć niż dzisiaj. Cóż? gdy mi znaczone
Żyć wśród żelaznej wieku tego grudy,
Kędy dzień każdy nowym znojem gniece,
Noc ku bezprawiom kusi, te zaś wszędzie
Dotrą mściwa bogów dłoń—a przecie
Prędej czy później kres i temu będzie!
Skończą dni swoje nędzni ludzie owi,
Którzy tyloma językami gwarzą.
Skoro szron skrzepnie nad ich zbladłą
[twarzą,

By nie zawadzał dłużej dziad wnukowi,
Władca go 'bogów niby kłós położy...
Aliści po nich będzie jeszcze gorzej!
Nie wstąpią już—ci w ślad swych ojców
[dzieci—

Miła uprzejmość wprędce precz odleci —
Brat bratu obcym stanie się, druhowie
Wrogami sobie, starych rodzicieli

1) Wissenssch. d. Sprache II. S. 389.

2) Homer Theologie. S. 113.

3) Dz. p. s. 390.

4) Boga Janusa wyobrażano z dwoma obliczami dla oznaczenia przeszłości i przyszłości, którymi władał.

1) Kronosa w Rzymie nazywano Saturnem, a Rheję—Ops'a.

Syn własny z domu wygnać się ośmieli,
Bezbożnie sądząc, że się bóg nie
dowie
O tem opatrny.

Horacy (I w.)

„Jowisz grotami straszny ognistemi
Jedynie dotąd czczony był za Pana.
Dziś...

Owidyusz (I w.) w poemacie swym
„Metamorfozy“ stosując się do starożytne-
go podania, przypisuje potop Jowiszowi,
który już miał spalić świat piorunami,
lecz obawiając się, by wszczęty w prze-
stworzach pożar nie spalił bogów (anio-
łów?), potopem ukarał rodzaj ludzki. Bo-
gowie w tym poemacie są tylko wyko-
nawcami woli Jowisza.

„I już miał gromy swoje rozrzucić na
[ziemię;

Lecz obawy, by pożar, wszczęty od piorunów,
Eteru nie ogarnął, nie spalił biegunów,
I pomny, że wyroków woła niecofnioną
Kiedyś morze i ziemia i niebiosą spłoną,
I cały świat powszechna ogarnie zagłada,
Ukute przez cyklopów pioruny odkłada;
Inną karą chce zniszczyć ziemian ród zu-
[chwały,

Chce, by z wszystkich chmur nieba de-
[szcze razem lały.

Zasadza Akwilona do eolskiej góry
Z wiatrami, co skupione rozpędzają chmury,
Zsyła Nota. Na mokrych skrzydłach Not
[się zrywa,

Groźne jego oblicze gęsta mgła okrywa,
Chmury osiadły czoło, deszczem ciąży broda,
Skrzydła i włosy siwe porosiła woda.

On gdy silną prawicą chmury z sobą zetrze,
Grom pada i rześisty deszcz siecze po-
[wietrze.

Iryda, ¹⁾ w różnofarbne przybrana odzie-
[nie,

Wciąga wody, podaje chmurom pożywienie.
Ściela się zboża, smutna nadzieja rolnika,
Długiego roku praca nadaremnie znika.

Ale na zemście niebios Jowisz nie prze-
[staje;

Brat jego ¹⁾ w modrych nurtach prosiłki
mu daje.

Zwołał rzeki. Gdy weszły w dom swojego
[króla,

Czas drogi—rzekł on—śpieszcie, taka nie-
[bios wola,

Wywrzycie wasze siły i domy otwórzcie,
Puśćcie strumieniom wodze i tamy roz-
[burzcie.

Kazał. Odeszli—zdrojom rozszerzyli łożę
I w wyuzdanym biegu stoczyli je w morze.
On sam trącił trójzębem w ziemię przele-
[knioną,

Zajękła i otwarła wód ukrytych łono.

Wzdęte ryczą po polach a niszcząc zasiewy,
I ludzi porywają i stada i krzewy,
Chaty i poświęcone przybytki niebianom.
Choć gmach jaki dostoi wzburzoną bał-

[wanom,
Przecież silniejsza fala wkrótce go zabie-
[rze,

Runęły nawet w morze naciśnione wieże.
Już i ziemia i morze różnicy nie miało,
Wszystko jest morzem, morzu brzegów
[brakowało.

Pierwotna religia u Germanów.

Za czasów Tacyta († 117) Germano-
wie mieli o bóstwie czyste pojęcie, skoro—
jak ten pisarz podaje — wyobrażali sobie
Boga jako „Coś co samą tylko czcią wi-
dzieć można.“ W istocie pisma runiczne
wspominają o jednym bogu „Tyr.“ Imię
to wymawiano z najwyższą czcią. Tyr—
brzmiało w starogermańskim języku jak
Zio, w angielskim — jak Tiw, w goty-
ckim jak Tius (𐌹𐌿𐍂𐍄). W późniejszym
czasie Tyr zeszedł do rzędu niższych bo-
gów, miejsce zaś jego zajął Wuotan
(Odin) ²⁾. Pojęcie jednak o jednobóstwie

¹⁾ Neptun, bóg mórz.

²⁾ Odin ma wiele podobieństwa z Ada-
mem, jak to widać z niektórych ustępów „Eddy:“
nap. w 31. „Widziałem Baldera, w bitwie skrwa-
wionego syna Odina; los go ściga. Wola najwyż-
sza stała w polu, chuda i znużona jak jemioly
różga.“

¹⁾ Bogini tęczy, posłanka Junony.

nie zanikło u Germanów. Wuotan nie tylko był najwyższym bogiem, ale był uosobieniem wszystkich przymiotów, które my przypisujemy prawdziwemu Bogu. Według Simrona znawcy germańskiej mitologii Wuotan wszechmocą swą i duchowością najbardziej przypominał Boga chrześcijan. ¹⁾

Starożytny poemat skandynawski „Edda,” tak mówi o stworzeniu pierwszych ludzi, Aske i Embli.

18. „Życie dał Odin, mowę Härner, technienie i ludzkie wejście Lopter.“

56. Patrzcie! oto dom połyskuje, jak ogień słoneczny i bardziej złocisto. Imię jego Gimli (niebo). W nim po wszystkie czasy zamieszkają ludy i użyją dobrego.

57. Zasiada mocny, przed wszystkim pierwszy, wszystkiemu rozkazujący, na wysokim sądzie; On wyrokuje, On decyduje, co ustanowi, to nie przeminie.

59. Patrzcie! oto stoi dom opodal od słońca, z drzwiami na północ. Krople trucizny z okien spadają, z kółców zbudowany, jest mieszkaniem węzów.

60. Patrzcie! przez bystrą tam przebywają rzekę winowajcy, krzywoprzysięcy, mordercy i inni miłością uwodzący; tam gryzie Nydhoggur ¹⁾ ciała umarłych, szarpie i płata. Wicież co więcej? i co?

C. d. n.)

¹⁾ Jeden z węzów piekielnych, mściciel nieprawości.

¹⁾ Mythol. S. 184, 334.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT. (C. d.)

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału II.

Nigdy już odtąd synowie Abrahama całkowicie nie powrócili do swej ojczyzny. Kiedy Cyrus pozwolił im znowu posiadać ziemię ojców, mała ich liczba tylko korzystała z łaskawości króla Medów. ¹⁾ Wielu bowiem Żydów i to z różnych pokoleń, nawet z pokoleń Judy i Beniamina (Ester z pokolenia Beniamina) pozostało w Babilonie i Suzie. ²⁾ Ażeby dać pojęcie o ludności żydowskiej w państwie Perskiem, wystarczy sobie przypomnieć, że Aswerus upoważniając Żydów do obrony przeciwko ciemierzcom, nasyłanym przez Amana, wydał edykt do stu dwudziestu siedmiu wielkorządców swojego państwa. ³⁾ W IV wieku skutkiem wojen Artakserksesa III znalazły się kolonie żydowskie nad brzegami morza Kaspijskiego. Niektórzy autorzy odnajdywali nawet ich potomków wśród ludności Himalców, Malabaru, Afganistanu, Turkestanu, Kaszmiru, a nawet Ameryki Północnej.

Głównym ich siedliskiem poza Palestyną był Babilon, skąd pochodziło wielu uczonych doktorów żydowskich. Kolonię

babilońską tak szanowano w Jerozolimie, że dawano jej pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Po zdobyciu monarchii perskiej, Aleksander potwierdził przywileje Żydów babilońskich, a pod panowaniem Seleucydów powstawały nowe kolonie w Antyochii, Smyrnie i wielu innych miejscowościach. To samo działo się Egipcje za Ptolomeuszów. Miasto Aleksandrya było zarówno miastem żydowskim, jak greckim. Żydzi zamieszkiwali oddzielną dzielnicę na wschód od dzielnic greckich. Inne miasta posiadały również osobne dzielnice greckie i żydowskie. To nie znaczy, aby Żydzi byli zamknięci, wyłączeni i oddaleni w jakimś „ghetto,” jak to miało miejsce później w chrześcijańskiej Europie, lecz że zachowywali organizację własną, nie tylko religijną, koncentrującą się w „synagodze,” gdzie zbierali się dla modlitwy i odczytywania praw, tłómaczonych przez rabinów, ale organizację polityczną z „etnarchą,” czyli wodzem narodu na czele, z radą i trybunałami. Jednym słowem tworzyli państwo w państwie. ¹⁾

Żydzi mieszkający poza obrębem Palestyny zapomnieli prawie wszyscy ojczystego języka. Jeżeli w niektórych krajach

¹⁾ Liczba tych którzy towarzyszyli Zorobabelowi wynosiła od 42 do 43 tysięcy ludzi, cz. Ezdr. 2, 64, 65; II Ezdr. 7, 63, 67; III Ezdr. 5, 41; Józ. Ant. Jud. XI, 1—3.

²⁾ Józ. Ant. Jud. XI, V, 2.

³⁾ Est. 8, 9.

¹⁾ Zobacz Vigouroux „Słownik archeologiczny Biblii” na słowo Aleksandrya. Tp. Mommsen Historia Rzymu t. XI, str. 62—112.

wschodnich mówili jednym z języków semickich aramejskim, we wszystkich innych znali prawie tylko grecki, dla ich użytku wypracowano w Egipcie tłumaczenie ksiąg świętych zwane „Tłumaczeniem siedemdziesięciu (Septuaginta).“

Po opuszczeniu ziemi Chanaan, naród żydowski zmienił obyczaje i ducha swojego. Żydzi, rozproszeni wśród obcych narodów, nie byli już owymi pasterzami i rolnikami, opisanymi w księgach „Sędziów“ i „Królewskich;“ stali się narodem handlarskim, bogatym bardzo. Stopniowo przyciągali do siebie licznych prozelitów. Umysły podniosłejsze z pośród pogan porzucały cześć bogów dla czi Boga jedyne- go; kobiety zwłaszcza ochotnie brzyjmo- wały obrządek żydowski, pociągnięte uro- kiem religii odpowiadającej ich pobożności.

Żydzi szczególnie w Egipcie badali literaturę i filozofię grecką. Na początku wieku pierwszego przed Chrystusem szko- ła żydowska w Aleksandryi wydawała hi- storyę ludu wybranego na wzór greckich dziejów, pisanych przez Tucydysesa; tra- gedye na wzór Sofoklesa, ale o tematach zaczerpniętych z Biblii. Inne szkoły stu- dyowały Platona i Arystotelesa, ze zdzi- wieniem znajdując w dziełach tych filozo- fów poglądy podobne do spotykanych w księgach świętych. Nie przychodziło Żydom na myśl, że poganie drogą wła- snych dociekań mogli dojść do pewnej względnej prawdy, twierdzili oni nato- miast, że filozofia grecka miała źródło w judaizmie, że Platon był Mojżeszem, mówiącym po grecku. Ażeby lepiej pogo- dzić obiedwie filozofie, objawioną i natu- ralną, tłumaczyli Pismo w znaczeniu prze- nośnym, podobnie jak Grecy tłumaczyli Iliadę. Abraham w ich przekonaniu stał się uosobieniem mądrości, Sara cnoty, Noe sprawiedliwości, a cztery rzeki Raju czte- rech cnót głównych. ¹⁾

Na Zachodzie Żydzi byli w bardzo małej liczbie, spotykano ich gdzie niegdzie

w południowych miastach Italii, w Rzymie zato stanowili dosyć zwartą gromadę. Rzym był wówczas miastem kosmopolitycznym, położenie zaś Żydów było nieszczęśliwe. Mieszkali na przedmieściu poza Tybrem, byli ubodzy. Przeważnie dawni niewolni- cy, pogardzeni zarówno przez arystokra- cya, jak i przez lud rzymski, rozproszeni po całym świecie, łączyli się oni razem w jedną duchową całość. Mieli w każdym mieście punkt zborny na modlitwy i na- rady „Synagogę,“ ale trzymali się wiernie prawa, wzbraniającego składać ofiary gdzieindziej, niż w świątyni Jerozolim- skiej. Rok rocznie wysyłali do miasta świętego dydrachmę, to jest dwie drach- my ¹⁾ przepisane przez Mojżesza i ten po- datek tworzył sumy ogromne; o ile jednak mogli, odbywali pielgrzymkę na górę Sy- on, aby złożyć osobiście ofiary Panu. Ży- dzi byli więc narodem licznym, rozproszo- nym po całym państwie rzymskiem, prze- kraczającym nawet po za jego granice, na- rodem związanym węzłami wiary wspólnej, w zasadniczych zarysach nienaruszonej i nieskażonej nawet wpośród pogan.

Takiem było życie synów Izraela, którzy nie powrócili do ziemi ojców, albo którzy wróciwszy znowu ją opuścili po- wtórnie. Lecz co tymczasem działo się w ziemi Dawidowej?

Po powrocie z niewoli babilońskiej Żydzi zastali ziemię ojczystą zajętą przez cudzoziemców, osiadłych jeszcze od czasu niewoli asyryjskiej. Zdołali odebrać tery- toryum pokolenia Judy. i Beniamina. Ca- ła zaś prawie Samarya pozostała w rę- kach obcych przybyszów. Odtąd Palesty- nę dzielono na trzy wyraźne części. Na południu była Judea, zamieszкана albo przez potomków Żydów biednych, pozo- stawionych w kraju przez Babilończyków, albo przez synów wygnańców, którzy po- wrócili z Zorobabelem i Ezdraszem. To była część najważniejsza. Tam leżała Je- rozolima, stamtąd pochodzili najgorliwsi obrońcy wiary, zwani Faryzeuszami. W środku leżała Samarya. Chociaż duża

¹⁾ Zob. „Słownik archeologiczny Biblii.“ „Historia Rzymu.“ t. XI str. 71.

¹⁾ Około 2 złp.

liczba mieszkańców przyprowadzona w te strony przez królów asyryjskich, przyjęła prawo Mojżeszowe, istniała jednak głęboka nienawiść pomiędzy Samarytanami a Żydami. Pierwsi za pozwoleniem Aleksandra, wybudowali świątynię na górze Garizim, w pobliżu stolicy, wskutek czego stosunki z sąsiadami stały się jeszcze bardziej naprężonymi. Na północy wreszcie była Galilea. Główną część ludności stanowili tam żydzi, chociaż cudzoziemcy byli też bardzo liczni. Nie uzdolnieni do handlu Galilejczycy, byli skromnych obyczajów, natury zapalnej, najczęściej też płacili życiem w czasie różnych zaburzeń. Nienawidząc Samarytanów, nakładali drogi udając się do Jerozolimy, byle ominąć Samaryę. Mieszkańcy Judei wyśmiewali ich prowincjonalny sposób mówienia.

Palestyna do chwili zdobycia przez Aleksandra, wchodziła w skład królestwa Perskiego. Po śmierci króla Macedońskiego, jako część prowincji syryjskiej, przeszła pod panowanie Seleucydów. Zdobyta chwilowo przez Ptolomeuszów, odebrana została przez Antyocho Wielkiego i pozostawała pod władzą tego króla i jego następców aż do chwili, w której pod wodzą książąt Hasmoneuszów odzyskała niepodległość. Niestety wolność miała być tylko dla Palestyny złudzeniem! Przyszli Rzymianie. Pompejusz wkroczył do Jerozolimy; Judea zdobyta wcielona została do prowincji syryjskiej. Odtąd rzeczywistymi władcami są prokonsulowie i chociaż jednemu z książąt Hasmoneuszów Hirkanowi II dają tytuł arcykapłana etnarchy, Hirkan ulegać musi ich rozkazom, a kiedy potrzebują pieniędzy, podobnie, jak niegdyś Krassus, ograbiają świątynię. ¹⁾ Interwencja Rzymian miała sprowadzić zmianę jeszcze poważniejszą w Judei.

Herod.

Przemiana następowała stopniowo. Pompejusz, następnie Cezar, postawili obok

¹⁾ Zob. Józ. Ant. Jud. XIV. 5—18; E. Schürer „Geschichte des Jüdischen Volkes“ t. I, str. 273.

Hirkana, człowieka zupełnie oddanego sobie, Antypatra z narodu Idumejczyków. Stanowisko jego było pozornie skromne, miał tytuł zwykłego przedstawiciela poselstwa, w rzeczywistości zaś władza jego dorównywała władzy dzisiejszych ambasadatorów europejskich w krajach, będących pod protektoratem danego państwa: rady i uwagi Antypatra nie mogły być odrzucone. ¹⁾ Antypater miał dwóch synów; dla drugiego z nich Heroda otrzymał zarząd Galileją. Był to pierwszy krok w karierze dyplomatycznej człowieka, który odtąd zajął pierwsze miejsce w Palestynie. ²⁾ Jeszcze za życia Antypatra giętkością swojej inteligencji, zręcznością w rozdawaniu w porę złota, ocalił swojego ojca i siebie z pod ciężkich zarzutów, wytoczonych wobec Antoniusza przez społeczeństwo żydowskie, nienawidzące cudzoziemców. Po śmierci Antypatra, jeden z potomków książąt Hasmoneuszów przy pomocy Partów zdobył Jerozolimę. Herod zmuszony do ucieczki, z matką, siostrą i narzeczoną dochodził do takiej rozpacz, że myślał o samobójstwie.

Szuka schronienia u królów sąsiednich; lecz odepchnięty przez nich udaje się do Rzymu. Tutaj wymową porywa Antoniusza, przypomina Oktawiuszowi usługi oddane przez Antypatra Cezarowi. Senat zażądał od tryumwirów mianowania Heroda królem żydowskim. Chytry Idumejczyk dosięgnął zamierzonego celu. Armia rzymska oddana zostaje na rozkaz Heroda dla zdobycia Galilei. Wybuchła walka długa i zawzięta; musiano rozniecać ogień w piwnicach domów, aby smarzyć nim zabarykadowanych Żydów, którzy za żadną cenę nie chcieli przyjąć jarzma cudzoziemskiego i panowania Heroda.

Zwycięstwo było krwawe. Bez po-

¹⁾ Co do historii Heroda zob. Józef. Antiquit. Jud. XV, 17, 8. F. Souley „Historia Heroda,“ Schürer dzieło przyt. str. 294. Mommsen. „Historia rzymska“ t. XI, str. 81 i nast.

²⁾ Nosił tytuł prokuratora, ale wyraz ten nie miał jeszcze wówczas takiego znaczenia, jakiego nabrał później za cesarstwa.

mocy legionów rzymskich Herod nie byłby nigdy może dotarł do Jerozolimy—z nimi dopiął celu i został królem. Pomimo potężnych obrońców, Herod trwożył się bardzo. Pozostało mu dwóch groźnych przeciwników, dwóch potomków, rodu Hasmoneuszów: stary Hirkan, zamieszkały w Babilonie, gdzie kolonia żydowska obsypała go honorami i młody Arystobul, którego siostra Maryamna była żoną Heroda.

Herod ściągnął pierwszego do Jerozolimy na okrutne szyderstwo i zamknął go w złotej klatce. Pozbycie się drugiego było trudniejsze. Matka Arystobula Aleksandra pozyskała dla syna względy królowej Egiptu, wobec czego Herod był zmuszony mianować go arcykapłanem. Takie względy nie oszukały Aleksandry, czuła, że syn i ona, są pod ścisłym nadzorem króla. Jednej nocy kazała przygotować dwie trumny i w nich wraz z Arystobulem, przenieść się na okręt, odjeżdżający do Egiptu. Herod pochwycił biegów, wydał ucztę na cześć Aleksandry i Arystobula, a następnie zaprosił tego ostatniego do

wspólnej kąpieli w sąsiednim stawie. Przyjaciele Heroda niby przez żarty, trzymali długo arcykapłana pod wodą; kiedy wypłynął na powierzchnię, już nie żył. Aleksandra i Maryamna zaprzysięgły krwawą zemstę. Z nienawiścią tych dwóch kobiet musiał odtąd Herod walczyć; a walka była nieubłagana. Aleksandra udaje się do Kleopatry, która skłania Antoniusza do zawezwania króla do Laodycei. Herod musi być posłuszny, przed odjazdem wydaje rozkaz uduszenia teściowej i żony w razie, gdyby nie powrócił; zazdrość nie pozwalała mu znieść myśli, że Maryamna może należeć do kogo innego. Wraca jednak niedługo, urokiem swoim przejednałszy Antoniusza i Kleopatę. Dowiaduje się przez matkę i siostrę, że teściowa i żona, powiadomione o jego poprzednim rozkazy uwięzienia ich, spiskują przeciwko niemu, postanawia je ukarać. Aleksandrę wtrącono do więzienia, współników uduszono. Lecz jedno spojrzenie Maryamny wystarcza do rozbrojenia męża.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya Matka Boga.

II.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

(C. d.)

Wiedziała, nie mogła tego nie wiedzieć, że czas spełnienia jest bliski. Usilnie więc i gorąco przedstawiała Bogu obietnice, które światu uczynił. Wsparta łaską Ducha Świętego, który w Niej działał przedziwnie,—zbiierała w Swem Sercu w jedno wszystkie westchnienia i błagania, które wznosiły się do Boga, począwszy od Adama czyniącego pokutę. Wołała, jak niegdyś Patriarchowie i Sprawiedliwi Starego Przymierza: „Czekając czekałem Pana; Boże mój nie omieszkujajże;“¹⁾ „obyś rozdarł niebiosą i zastąpił.“²⁾ Wszystka Jej miłość dla Boga i dla ludzi streszczała się w tej modlitwie, wstępującej wołaniem wielkiem i ognistym płomieniem z Jej niepokalanego Serca. Mocą nadludzkiej ufności, Panna pokorna i cicha wznosiła się do tronu Boga, a raczej aż do Serca Bożego i tak Je zraniła, że chociaż dotąd odkładało spełnienie swych zamiarów, Jej błaganie nie mogło się oprzeć. Przytem jednak Marya z takim uczuciem własnej nizkości wyniszczała się przed Bogiem, że prosiła Go—jako o łaskę najwyższą, by dopuścił Jej widzieć tę niewiastę błogosławioną, którą obrał za matkę Swoją,—i pozwolił zostać ostatnią z jej służebnic. Jest to zdanie wszystkich prawie Ojców i czcicieli Maryi.

Anioł Gabryel przystąpił do Niej, na sposób duchów czystych, lecz obleczony w postać ludzką, jaśniejący niezrównaną światło-

ścią.¹⁾ Są pisarze, którzy zadają sobie pytanie, czy mówił do Maryi kłęczący, czy też stojący? Zapewne mógł przed nią uklęknąć, bo choć „posłany był od Boga,“ przemawiał do swojej Królowej. Lecz mógł Jej zwiastować przedziwną nowinę, stojąc przed nią. Jakoż „wszedłszy do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna.“²⁾

„Bądź pozdrowiona lub zdrowa,“—kiórem Archanioł pozdrowił Maryę,—oznacza wszelkiego rodzaju uczczenie i życzenia. Syryjczycy i Abisyńczycy utrzymują, że anioł Gabryel pozdrawiając Najświętszą Pannę—użył przyjętego u Żydów zwrotu: **שָׁלוֹם לָךְ** (szalom lah), co znaczy: „pokój tobie,“ Żydzi zwykli byli używać tych słów, gdy chcieli w kim usunąć wszelką obawę i uprzedzić go o radosnej nowinie. Święty zaś Augustyn³⁾ powiada, że wyrażenie łacińskie „Ave“ (polskie) „bądź pozdrowiona“ po hebrajsku brzmiało **הָרָה** (hare), co znaczy „żyj.“ Wobec tego pierwsze słowa Anielskie do Maryi miałyby znaczenie: „Żyj zdrowa i święta,—szczęśliwa i błogosławiona w łasce u Boga i w najwyższej chwale, do której jesteś wybrana.“⁴⁾ Pozdrowienie **הָרָה** byłoby aluzją do imienia Ewy, które brzmi tak samo i znaczy „ożywiająca lub matka żyjących,“—co w zupełności stosuje się do najświętszej Dziewicy. Zresztą jakkolwiek poseł Niebieski zaczął mówić do Swej pani, pierwsze jego słowa miały znaczenie: „Bądź pozdrowiona, pokój Tobie,—dobra wszelkiego i nieśmiertelnego życia; wesel się i bądź szczęśliwa. Ja Anioł Boży—od Boga posłany—przedewszystkiem najgłębszą cześć składam Tobie,—bądź pozdrowiona!“

„Łaski pełna.“ po łacinie „gratia plena,“ w tekście oryginalnym **κεχαριστωμένη**—odpowiada hebrajskiemu **נְחֵנָה** (nechena) lub **מִחְנָה** (muchana) i dosłownie znaczy: uczyniona miłą, napelniona łaską, pełna wdzięku. Anioł Gabryel usłyszał to sło-

1) Ps. XXXIX, 1. 18.

2) Izaj. LXIV, 1.

1) S. Ambros. in Luc. S. Hieron. ad Lastam.

2) Łuk. I. 28.

3) Epist. 43.

4) Corn. a Lap. in Lucam. I, 28.

5) I ks Mojż. III. 20.

wo w niebie z ust Samego Boga i dla naszego szczęścia przyniósł je na ziemię. Z jednej strony jest ono autentycznym świadectwem Boga o świętości Maryi i wyraża tę prawdę, że Bóg obdarzył Maryę przewyższającymi łaskami ponad wszystkich sprawiedliwych, Świętych i wszystkie hierarchie Anielskie. Z drugiej zaś strony „łaski pełna“ jest słowem Miłości Boga, która w Dziewicy Niepokalanej ma zupełne upodobanie, widząc w Niej Arcydziało rąk Bożych tak doskonałe, że nawet w pojęciu Świętości Nie skończonoj stało się „pełne łaski,“—jak to powiedział Duch Święty: „Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmayı.“¹⁾ *Κεχαριτωμένη* przeto znaczy, że pełność łaski należy do istoty Maryi. A więc niema łaski, którejby Marya nie posiadała i to w stopniu tak przewyższającym, że Sam tylko Bóg widzi Jej świętość i uznaje w Niej nieogarnioną doskonałość, ponad którą nie może być nic doskonalszego prócz Boga.

Możemy przeto wyrażenie „łaski pełna“ oddać w tych słowach: „Pełna jesteś łaski, o Panno, bo przywilejem jedynym Bóg zachował Cię od wszelkiej zmayı, a przede wszystkim od zmayı pierworodnej. Zabójcza ona fala, która od tyłu wieków swymi nurtami mętnymi kalala wszystkich synów Adama, zatrzymała się przed Tobą, otwierając Ci czyste i niepokalane przejście, jako niegdyś wody Jordanu rozstępując się—nie tknęły Arki Przymierza.“²⁾ Pełna jesteś łaski, bo niepokalana i utwierdzona w łasce przy Poczęciu Twojem, niepokalaną pozostałaś przez całe życie i we wszystkich sprawach Twoich. Jesteś nie tylko czysta i niewinna, lecz święta — owszem najświętsza. Od pierwszej chwili Twego stworzenia, Bóg postawił Cię na takim stopniu łaski, jakiego najświętsi między nami i najdoskonalsi wśród Aniołów nie tylko dosięgnąć, lecz nawet pojąć nie zdołają. Ty, Pani, z tego szczytu nie tyl-

ko nie zstąpiłaś, lecz ani na chwilę nie przestałaś wstępować coraz wyżej, a tak ustawicznie wstępując — wstąpisz aż do Boga i będziesz zasiadała wiecznie na Jego prawicy. Pełna jesteś łaski, bo z niezliczonych łask — w jakie Bóg wzbogaca niebo i ziemię — ani jednej niemasz, którejbyś Ty nie posiadała. Stąd nie znajdujemy, aby w rządzie czystych stworzeń istniało drugie, w któremby Bóg przeglądał się z takim upodobaniem — jak w Tobie, znajdował tak doskonałe podobieństwo ze Sobą i tak wszechwładnie królował. Pełna jesteś łaski, o Panno, bo wszystka będąc piękna w oczach Boga, w oczach wszystkiego stworzenia będziesz cudem pełnym niezrównanego piękna; będziesz urokiem pełnym wdzięku, skarbem niewyczerpanym łaskowości i dobroci; będziesz jego chwałą, radością, weselem i upojeniem. Pełna jesteś łaski, bo Sama stałaś się godna zostać mieszkaniem, żywą świątynią, przybytkiem, owszem żyjącym korzeniem i Matką „Daru Bożego,“¹⁾ „w którym mieszka wszystka zupełność;“²⁾ Matką Słowa, które stanie się Ciałem, — Matką Boga.

„Pan z Tobą,“ mówi dalej Gabriel. Był to zwrot przyjęty u Żydów, który oznaczał pozdrowienie, wymianę bratniej życzliwości przy każdym spotkaniu. Temi słowy Booz witał niegdyś swoich żniwiarzy, odwiedzając ich przy pracy.³⁾ Kościół Chrystusowy zachował ten zwrot i rozkazał kapłanom pozdrawiać nim we Mszy Świętej lud wierny. Atoli w ustach Anioła to słowo inne ma znaczenie. Poseł Niebieski, nauczony od Boga, wyraża w niem nie to, czegoby życzył Maryi, — lecz to, co w Niej już istnieje i doskonalej istnieć zacznie. Oznajmia Jej w Imieniu Boga, że nie tylko „pełną jest łaską“ wszelkich, lecz posiada na własność Dawcę łaski — Samego Boga i w sposób tajemniczy posiędzie Go tak doskonale, jak żadne inne stworzenie.⁴⁾ Przedziwnie wy-

1) Pieśń IV, 7.

2) Jozue III, 8.

1) Jan IV, 10.

2) Kolos. I, 19.

3) Rut. II, 4.

4) S. Thomas III part. Quaest. XXX, art. 4.



CHRYSTUS_RATUJE ŚW. PIOTRA.

rażenie to tłumaczy Bernard święty. „Choć Bóg jest ze wszystkimi Świętymi,—jednak z Maryą jest w szczególniejszy sposób. Z Nią stał się jedno do tego stopnia, że nie tylko Jej wolę — ale i ciało zjednoczy ze Sobą. Z własnej Istoty i Dziewiczego ciała czyni Chrystusa, a raczej staje się jednym Chrystusem; który chociaż nie cały z Boga ani cały z Maryi,—lecz cały własnością jest Boga i cały własnością Dziewicy; więc nie dwóch jest Synów, lecz jeden Syn Obojga.“ Kończy zaś w te słowa: „Nie tylko Syn Boży jest z Tobą, Maryo,—którego przyoblekasz ciałem, ale i Duch Święty, z którego poczynasz, —i Bóg Ojciec, który zrodził Tego, którego poczynasz. Ojciec z Tobą, powtarzam, który Syna Swojego czyni Synem Twoim.“²⁾

Znaczenie przeto słów „Pan z Tobą“ możemy wyrazić w ten sposób: Pan z Tobą, Maryo,—jak z nikim innym. Jest z Tobą niepojętą i nieorganioną obecnością Swojej Wszechmocy, Mądrości, Dobroci, a zwłaszcza Swojej Miłości. Więcej objawia się w Tobie, niż w całym widomym wszechświecie, niż w całym człowieczeństwie, a nawet we wszystkich hierarchiach anielskich. Jest w Tobie błogosławieństwem, jakim nigdy nie błogosławił nikomu. Jest w Tobie posiadaniem, jakim nie posiadał żadnego stworzenia. Jest oddaniem, jakim nie oddał się nikomu. W Tobie, jak w nikim, zamieszkała Trójca Święta. Pan jest w Tobie działaniem na wykonanie sprawy, jakiej żadna dorównać nie zdoła. „Ty stajesz się prawdziwą świątynią prawdziwego Salomona, który w Tobie zamieszka, aby pokój zawrzeć między Bogiem a ludźmi. Bądź błogosławiona, o Najświętsza Panno, w której Nieogarniony Bóg staje się drobnym Niemowlęciem,—Przedwieczny i niewidzialny Stwórca staje się widzialnym stworzeniem. Syn Boga staje się Synem Twoim i Najwyższym Kapłanem, aby zanieść Ofiarę za świata zbawienie.“¹⁾

Słusznie więc Anioł kończy swe pozdrowienie, mówiąc: „Błogosławionaś Ty między niewiastami.“ Błogosławiona więcej, niż była nią Ewa przed grzechem; błogosławiona więcej, niż Rebekka, gdy począwszy dwoje bliźniąt—„dwa narody“²⁾ na świat wydała; błogosławiona więcej, niż Anna matka Samuela, wielkiego i świętego proroka; błogosławiona więcej, niż była nią matka Salomona, chwalebного króla pokoju; więcej, niż waleczna Judyt—wybawicielka ludu swego; więcej, niż Ester—potężna urodą i wdziękiem swej piękności ocalająca braci od niehybnej zagłady. „Błogosławiona jesteś, o Maryo, którą Ezechiel zapowiadał jako prawdziwy wschód słońca. Błogosławiona jesteś, którą Daniel—mąż pożądania—widział jako górę wielką, z której odcięty jest kamień kruszący na świecie kłamstwo i występki. Błogosławiona jesteś, którą Zacharyasz—mąż Boży—widział jako lichtarz złoty siedmioramienny, co znaczy pełność siedmiu darów Ducha Świętego. Prawdziwie błogosławiona jesteś, żyjący Raju Drzewa Żywota, która w łonie zamknęłaś Adama niebieskiego Edenu — Chrystusa. W Tobie stał się On źródłem życia dla świata, które na kształt rzek rajskich odnawia oblicze ziemi.“¹⁾

Polskie „błogosławiona,“ łacińskie „benedicta,“ w oryginalnym tekście εὐλογγμένη—dosłownie znaczy: dobrze powiedziana lub wyrzeczona. Dobrze Bóg rzekł, gdy niegdyś słowem Swojem świat stworzył; jednakże nie tak szczęśliwie, jak kiedy rzekł i Tyś się stała, Maryo. Po własnym współistotnym i współodwiecznym Słowem Swojem, Bóg nie wyrzekł nic tak Boskiego, jak Ciebie. Tyś nie tylko błogosławiona. Tyś samem błogosławieństwem, a błogosławieństwem, które Bóg daje światu. Dając bowiem Ciebie, już tem samem daje Jezusa, a Jezus—to nieskończone błogosławieństwo. Błogosławieństwo, które Bóg daje Sam Sobie, rodząc Go przedwiecznie; błogosławieństwo, które da-

¹⁾ S. Bernard. Serm. III super „Missus est.“

²⁾ S. Brigida lib. III Revel. c. XXIX.

¹⁾ I Ks. Mojż. XXV, 22. 23.

²⁾ Andracas Hierosolym. in haec verba.

je wszystkiemu stworzeniu, sprawując, że rodzi się z Ciebie. A więc błogosławionaś Ty między niewiastami.“ Takie było pozdrowienie Anioła. *(D. c. n.)*

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

X. *(D. c.)*

Wreszcie w dyecezyi Płockiej, wyłączyła się z pod opieki biskupa, i pozostała przy proboszczu Maryawicie parafia Smogorzewo, w Pułtuskim dekanacie, Warszawskiej gubernii. Tutaj, jak wszędzie, powodem do przyjęcia kierunku Maryawitów były: niemoralność proboszczów i niedbalstwo władzy dyecezyjalnej.

„Od roku 1882 do 1888 proboszczem w Smogorzewie był ks. Antoni Dąbrowski. Czas pasterzowania swego zaznaczył nie cnotą lub pracą kapłańską, lecz życiem ohydnie rozpustnem. Wiadomo było w parafii, że stale żył w nałożnictwie z „Emilią“ z Popowa. Pewna kobieta R. K. jest świadkiem, że „ks. Dąbrowski wywiózł Emilię do Nowego Dworu, a stąd wysłał ją do Warszawy, gdy była w poważnym stanie.“ Atoli „kapłan ten za przykładem księży dzisiejszych, nie poprzestawał na jednej nałożnicy. Szerzył zgorzenie wszędzie i przy każdej sposobności namawiał do rozpusty dziewczęta i kobiety zameżne.“ K. z Błędostowa, parafii Smogorzewskiej, sama zeznaje, że „ks. Dąbrowski — pewnego razu spotkawszy ją w polu — gwałtem ciągnął ją do grzechu nieczystego. Gdy broniła się i z płaczem wołała, że hańba jej byłaby powodem rozpaczki dla matki,—kapłan nastąpił odrzekł: „Nie bój się; mama nie widzi!“.“ Parafianka Smogorzewska zamężna K. świadczy, że „ks. Dąbrowski napadł ją pewnego razu w polu i przywiódł ją do grzechu nieczystego.“ Ta sama kobieta powiada, że „gdy w roku 1885 biskup Kossowski przybył do Smogorzewa na konsekrację kościoła,—ks. Dąbrowski,

w czasie tej uroczystości, dostrzegł ją między ludźmi, wezwał ją do siebie i zgrzeszył z nią powtórnie.“ Inna znowu kobieta W. z Błędostowa świadczy, że „kapłan ten często bywał w sąsiedniej Pokrzywnicy w domu J. również w celach rozpustnych.“ Wiarogodny świadek zeznaje, że „ks. Dąbrowski pewnego razu, przed uroczystem nabożeństwem, wezwał z kościoła do mieszkania młodą dziewczynę i przywiódł ją do rozpusty; po takiej zaś zbrodni natychmiast poszedł do Oltarza i odprawił Mszę Świętą!..“

„Parafianki Smogorzewskie dziś jeszcze pamiętają, jak ks. Dąbrowski często brał dubeltówkę i chodził po polach niby za zwierzyną. Właściwie zaś szukał ofiar swych instynktów zwierzęcych; napadał spotkane kobiety i ciągnął je do rozpusty. Nadto jeździł po wsiach, nachodził domy, gdzie spodziewał się, że były same kobiety, — i namawiał je do grzechu nieczystego. Lecz na tem nie koniec. Oprócz rozpusty, ks. Dąbrowski od dawna się pijaństwu. Służba domowa często widywała go pijanego.“

„Przy takich nałogach ks. Dąbrowski opuścił się w pracy kapłańskiej, a życiem rozwiązłym wpływał na upadek moralności w całej parafii. Mimo to władza duchowna ani myślała usunąć publicznego gorszyciela. Parafianie jednak nie traciли nadziei, że zbrodnie ks. Dąbrowskiego otrzymają zasłużoną karę. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Ks. Dąbrowski pod koniec swego pobytu w Smogorzewie ofiarował biskupowi dar kosztowny. Odtąd przechwalał się wśród kolegów, że „biskup — chociażby był żydem, to musi mu dać duże probostwo.“ Jakoż rzeczywiście władza dyecezyjalna „nagrodziła“ rozpustę i pijaństwo ks. Dąbrowskiego, przenosząc go na znacznie większe probostwo z wikaryuszem, w Ostrowskie, do Długosiodła.“ ¹⁾ Tam pasterzuje dotychczas.“

¹⁾ Wzięcie daru lub pieniędzy za probostwo nazywa się „symonią lub świętokupstwem“ i pociąga za sobą — według kanonów — karę klątwy na dającego i biorącego. Zaznaczamy jednak

„Po ks. Dąbrowskim, w roku 1888 na stanowisko proboszcza do Smogorzewa przybył ks. Jan Werner. Taki wybór władzy bynajmniej nie przyczynił się do podniesienia moralności w parafii. Kapłan ten odznaczał się popędliwością; więc tyranizował parafian. Pobił w kościele ojca i syna Wroniaków. W podobny sposób skrzywdził Jana Kwiatkowskiego z Powielina. Ten ostatni wybrany był na kasyera przy budowie domu kościelnego. Ufając zaś ks. Wernerowi, oddał mu wszystkie rachunki, kwity i pieniądze. Gdy jednak władze świeckie zażądały rachunków, Kwiatkowski udał się do ks. Wenera i prosił go o zwrot książek i pieniędzy. Żądanie to do tego stopnia nie podobało się nowemu proboszczowi, iż rzucił się na Kwiatkowskiego i pobił go ciężko.“

„Nadto ks. Werner żył rozpustnie z gospodynią. Stąd było nowe zgorzenie w parafii. Co do tej gospodyni, parafianie Smogorzewscy opowiadają fakt następujący. „Gdy w roku 1894 biskup Nowodworski wizytował parafię Smogorzewską, ks. Werner na czas wizyty ukrył swoją nałożnicę u gospodarza na wsi, a parafiankę—staruszkę Szymańską przedstawił biskupowi jako gospodynię. Po wizycie biskupiej Szymańska poszła do domu, a młoda gospodyni wróciła na plebanię.“ A. H. jest świadkiem, że ks. Werner tę samą gospodynię, gdy była w poważnym stanie, gdzieś wysłał ze Smogorzewa — skąd powróciła zupełnie zdrowa.“ Wreszcie W. G. zeznaje, że „ks. Werner ma sporo dzieci w Warszawie.“

„Taka zmiana proboszcza nie mogła wpłynąć na zmianę obyczajów w parafii. Popędliwość ks. Wenera odstręczała lud od kościoła,—a jego życie rozwiązało ujemnie wpływało na moralność parafian. Je-

że od paru wieków nikt w Kościele Katolickim nie poddaje się tej kłatwie. Słyszymy o różnych karach w Kościele, o kłatwie zaś za symonię nigdy. Pokazuje się, że ten występek stał się powszechnym. Jakoż znamy setki faktów symonii. Częstokroć pragnący otrzymać lepsze posady dają „ofiary na seminaria“, a więcej szczerzy wprost płacą w konsystorzach za probostwa lub inne stanowiska.

dnakże władza dyecezyalna ani myślała położyć kresu zgorzeniu. Ks. Werner przez całe sześć lat tyranizował ludzi i własnym przykładem prowadził ich na bezdroża rozpusty. Dopiero w r. 1894 biskup Płocki nagroził go awansem na lepsze probostwo do Serocka. ¹⁾ Wtedy do Smogorzewa mianowany został ks. Paweł Letkiewicz.“ ²⁾ Kapłan ten już nie żyje; więc szczegóły o nim opuszczamy.

W roku 1896 na proboszcza do Smogorzewa mianowano ks. Władysława Zbirochowicza, Maryawitę. Odtąd zaczęła się dla parafian nowa era. Po długim okresie zgorzenia,—ujrzeli cnotę w życiu kapłana i doczekali się pracy pasterskiej. W krótkim przeto czasie nastąpiła zmiana w ich obyczajach. Owszem parafia Smogorzewska na całą okolicę stała się jakby oazą czci Baranka Eucharystycznego i chrześcijańskiego życia wśród wiernych. To też nawróceni przez ks. Zbirochowicza — poszli za nim, gdy nastąpił nasz rozłam z władzą kościelną.

Takie są szczegóły zerwania ludu z biskupami i przejścia na Maryawityzm. Od pierwszych dni lutego do połowy marca 1906 roku poszło za nami szesnaście parafij i około sześćdziesięciu tysięcy wiernych. Był to fakt niesłychany w dziejach Kościoła Polskiego,—jednakże zrozumieliy wobec zepsucia duchowieństwa.

Biskupi Polscy i duchowieństwo, chcąc ukryć swoje winy, wyłącznie nam przypisali dokonanie tego rozłamu. Za nimi okłamane społeczeństwo nas potępiło —jako „zbrodniarzy winnych herezyi w narodzie.“ Czy jednak słusznie,—czy wogóle była to zbrodnia?“ Fakta zadają kłam takim zarzutom. Nieubłagana logika na podstawie faktów mówi, że wszystka wina rozłamu spada na bisku-

¹⁾ W kilka lat potem ks. Wenera spotkał nowy awans na probostwo do Sarnowa w powiecie Mławskim.

²⁾ Szczegóły o parafii Smogorzewskiej zacierpnaliśmy ze sprawozdania, które mamy pod ręką,—oraz od licznych świadków.

pów i duchowieństwo. Biskupi pozwalali duchowieństwu trzymać w ciemności lud, tyranizować go, wyzyskiwać z niego grosz krwawy. Takie położenie trwało wieki całe. Co gorsza, biskupi — wiedząc o rozpuszczeniu kapłanów — posyłali ich na parafie. Świadomie więc oddawali cnotę naszych matek, sióstr i krewnych na łup rozwiązłości kapłańskiej. Biskupi nie mogą tłumaczyć się nieświadomością. Lud zewsząd posyłał im skargi na rozpamiętanie duchowieństwa. We wszystkich dycezyjach, delegaci od ludu częstokroć na klęczkach i ze łzami prosili biskupów o usunięcie rozpustnych kapłanów. Sami bywaliśmy świadkami tych scen wstrząsających. Jednakże ci wielcy dygnitarze Kościoła lekceważyli te skargi, — a nawet, o ironio, nagradzali publicznych gorszycieli awansami na lepsze probostwa! A więc fakta mówią, że biskupi winni byli uciskowi ludu i szerzenia rozpusty w kraju. Wobec tego kapłani najswobodniej deprawowali całe parafie. Niektóre z nich stały się jakby domami zepsucia dla „ojców duchownych.“ I lud nie miał wyjścia z takiego położenia.

Atoli jak wiemy z dziejów świata, wszelkie zło musi mieć swój koniec. Przyszła więc koniec i na rządy biskupie. W chwili kiedy kraj cały zbudził się z wiekowego uspienia, kiedy żądza światła ogarnęła umysły, a tęsknota za ideałem zrodziła się w sercach, — rzecznicy ciemnoty i występku — biskupi zaczęli nas prześladować. Z miast usunęli nas na prowincję. Sądzieli, że w ten sposób stłumią nasze porywy do światła, a zwłaszcza że osłabią w nas cnotę. Lecz pomylili się. Nasze zbliżenie do ludu było dlań zorzą wyzwolenia, — a dla nas zaczątkiem wielkiego dzieła reformy obyczajów i niesienia oświaty. Lud poraz pierwszy ujrzał w kapłanach ojców, braci i przyjaciół. Z ich życia przekonał się, że cnota nie jest mrzonką, ale rzeczywistością. Widział w nich bezinteresowność i szczerą poświęcenie dla dobra ogółu. Po tylu wiekach odetchnął swobodniej, zapragnął światła i moralnego odrodzenia. Usiłowaliśmy dać

mu jedno i drugie. Atoli biskupi i duchowieństwo spostrzegli owoce naszej pracy, a w nich niebezpieczeństwo dla siebie. Ich czarne czyny uwydatniły się na tle moralności i oświaty ludu. Gdyby tak poszło dalej, czekała ich perspektywa okropna. Trzeba było niebezpieczeństwu zapobiedz koniecznie. Jakoż jedni z biskupów, jak ks. Wnukowski, chcieli karami stłumić naszą działalność; inni, jak ks. Popiel, usuwali nas z parafii i wydalali z dycezyi. Wiadomo, że na te zarządzenia odpowiedzieliśmy nieposłuszeństwem. Głęboka wiara i sumienie zmusiły nas do tego. Za nami i lud musiał rozstrzygnąć o swej przyszłości. Dwie drogi miał do wyboru: zależność od biskupów i konsekwentnie nowy ucisk, wyzysk i szerzenie rozpusty, — albo zerwanie z biskupami i konsekwentnie postęp w oświacie i moralności.

Wobec takiego przeciwieństwa dyskusa była zbyt bezcelna. Nasza praca nad ludem zrodziła już w jego umyśle krytycyzm. Ten lud do niedawna ciemny i zaniedbany moralnie, już zrozumiał, że religia nie polega na czczonych formach, na pacierzach i pokornym znoszeniu despotyzmu rozpustnego duchowieństwa — pod opieką biskupów. Ten lud przez religię rozumiał czyny: wcielenie w życie ideałów Chrystusowej nauki. On już pojmował, że dla duchowieństwa nie wystarcza machinalne spełnianie obrządków, złote ozdoby, fiolety, mitry i pastorały — przysłaniające rzeczywistą szpetność moralną. On żądał już wtedy od kapłanów i biskupów naśladowania ubogiego i cierpiącego Chrystusa. Wreszcie ten lud widział, że religia nie tamuje oświaty, jak mu dotąd „wykładali księża.“ To też gdy zostawiliśmy mu zupełną wolność: pójść za biskupami lub przy nas pozostać, — z całą świadomością aktu oświadczył się za nami. Mylnie przeto sądzą ci, co twierdzą, że Maryawici skorzystali z ciemnoty ludu i tylko jej zawdzięczają licznych zwolenników. Przeciwnie, zerwanie ludu z biskupami było wyrazem krytycznego poglądu na religię, zupełnie świadomym

protestem przeciwko zwyrodnieniu duchowieństwa i szerzeniu pod opieką biskupów niemoralności.

Czy wobec tego przyjęcie przez lud zasad Maryawityzmu jest „zbrodnią”? Dzisiaj — w oczach wyteżonego biegu do światła, ideałów i czystości obyczajów, — organizują się stowarzyszenia, których członkowie poświęcają swe życie walce z niemoralnością. One to z paszczy występku wyrrywają tysiące ofiar, a tem samem powstrzymują rozkład w całych społeczeństwach. Człowiek szlachetny tak cennej i pięknej pracy tylko przyklasnąć może. Kretyn moralny, lubo widzi w niej niemilą dla siebie akcyę, nie śmie jednak potępiać jej głośno. Bo z wyrzutków robić ludzi uczciwych i przeciwdziałać gangrenie, toczącej społeczeństwa — to czyn, z punktu obywatelskiego, szlachetny, — a z punktu religii — święty. Dlaczegoż niema tej logiki w sądach o Maryawityzmie? Jeżeli przeciwdziałanie złemu jest czynem szlachetnym i świętym — czemuż nam i ludowi poczytano za „zbrodnię“ wypowiedzenie walki z zepsuciem — szerzonym przez duchowieństwo — z wiedzą biskupów? Przecież zerwanie z nimi było jedynie objawem tej walki. Czyż mieliśmy pozwolić im na dalsze deprawowanie ludu dlatego, że noszą sutanny, lub fiolety i mitry? Nie. Zbrodnia nie przestaje być zbrodnią, choćby popełniał ją osobnik ozdobiony koroną, dzierżący pastorał, a nawet noszący tyarę. Każdy zaś uczciwy człowiek ma obowiązek przeciwdziałać złemu i powstrzymać występki. Z tej zasady wychodząc, naszego zerwania z biskupami nikt nie może potępić. Nie mieliśmy innej drogi do osobistej cnoty i moralnego odrodzenia ludu. A więc był to czyn szlachetny, owszem czyn święty.

W danym akcie również nie może być mowy o zbrodni „herezyi.“ Człowiek logicznie myślący musi przyznać, że do „katolickości“ nie wystarcza słuchać Papieża i biskupów, a życiem pogańskim

znieważać Boga. Dopiero cnota i czyny, wcielenie zasad Boskiej nauki Chrystusa — te stanowią o prawdziwej religii. Nie dosyć jest wyznawać wiarę ustami; potrzeba czynów. One świadczą o żywej i prawdziwej wierze. Stąd gdyby biskupi, a nawet Papież wzbranił lub przeszkadzał życiu, które Chrystus nakazał, — nie można ich słuchać. A ponieważ biskupi jawnie popierali szerzenie występku, a tłumili w nas cnotę i przeszkadzali moralnemu odrodzeniu wśród ludu. Nie należało przeto ich słuchać, lecz Chrystusa. Więc zerwanie ludu z biskupami Polskimi nie tylko nie było herezyą, ale raczej stwierdzeniem wiary katolickiej.

A więc biskupi winni są rozłamu w Polsce na „prawowiernych“ i „Maryawitów.“ Gdyby nie ich zarządzenia, któremi walczyli z zasadami Ewangelii w życiu kapłanów i z cnotą wśród ludu, — do rozłamu nigdyby nie doszło. Stąd społeczeństwo niesprawiedliwie potępia nas jako „zbrodniarzy heretyków“ za wcielenie w życie zasad katolickich.

(C. d. n.)

